

Jak z przebiegu dyskusji z 16-18 kwietnia wynika, problemami spornymi na zjeździe nie były zagadnienia socjalne i gospodarcze, które — jak już zaznaczono — zeszyły na plan dalszy w stosunku do zagadnień międzynarodowych. Po raz pierwszy jednak, od roku 1949 licząc, SPD wystąpiła w przededniu wyborów w roli zasłużonego partycypanta osiągnięć gospodarczych NRF. Co więcej, uznała datę wejścia do rządu (grudzień 1966) za punkt zerowy, od którego zaczęła się dopiero nowy dynamiczny wzrost osiągnięć gospodarczych Republiki. Kongres godesberski zadokumentował też wolę występowania SPD w roli głównego architekta i beneficjanta koniunktury gospodarczej.

SPD na zjeździe w Bad Godesberg, zadufana w sprawdzone w ciągu 28 miesięcy kwalifikacje nowych ministrów w gabinecie Kiesingera, odsunęła ostatecznie ewentualność powrotu na pozycje partii opozycyjnej. Funkcje te spełniała od schyłku 1966 r. partia wolnych demokratów, FDP, zwłaszcza w dziedzinie respektowania realiów dotyczących uznania suwerenności państwowej NRD. FDP nie była na zjeździe obiektem ostrych ataków. Kongres odciął się natomiast ostro od lewicowych i prawicowych „ekstremistów” zgrupowanych — w interpretacji zachodnioniemieckich socjaldemokratów — w DKP i NPD.

SPD powróciła pod wieloma względami do swych koncepcji odprężeniowych zjazdu w Bad Godesberg w 1959 r.³⁰. Wszystkie alternatywne koncepcje „uznaniowe” SPD, zdecydowanie piętnowane przez kanclerza Kiesingera, stały się jednak na razie obiektem przewencyjnych manipulacji menażerów SPD i sprawdzone być mogą dopiero po dniu wyborów, 28 IX 1969.

SPD przypisała sobie w Bad Godesberg również duże zasługi w dziedzinie międzynarodowej w związku z pełnieniem przez przewodniczącego Brandta funkcji kierownika resortu zagranicznego NRF. Należy wnioskować, że niezależnie od innych, ten resort będzie chciała SPD utrzymać we władaniu własnym, co nie wyklucza aspiracji (oficjalnie zdeklarowanych przez Brandta) do kierowania całym gabinetem w kadencji 1969 - 1973 r.

Antoni Władysław Walczak

PROBLEMATYKA WOJSKOWA W PRASIE NRF (lipiec - grudzień 1968)

W omawianym okresie prasa zachodnioniemiecka skupiała się głównie wokół zagadnień związanych ze zbliżającym się dwudziestolecie sojuszu północnoatlantyckiego usiłując je wiązać z wydarzeniami czechosłowackimi. Pretekst czechosłowacki starano się wykorzystać dla wysunięcia szeregu zarzutów, pretensji i postulatów zarówno pod adresem ogólnej struktury NATO i jego ogólnych funkcji, jak i koncepcji doktrynalnej i stanu sił zbrojnych. Jednakże w obliczu dwudziestolecia i konieczności uzasadnienia wobec niedalekich już wyborów w NRF słuszności polityki wojskowej „wielkiej koalicji” starano się podkreślać konieczność kontynuowania sojuszu i udziału w nim NRF.

³⁰ W wytycznych uchwalonych 15 XII 1959 w Bad Godesberg stwierdzono: „Die Sozialdemokratische Partei erstrebt die Einbeziehung ganz Deutschlands in eine europäische Zone der Entspannung und der kontrollierten Begrenzung der Rüstung, die im Zuge der Wiederherstellung der Einheit Deutschlands in Freiheit von fremden Truppen geräumt wird und in der Atomwaffen und andere Massenvernichtungsmittel weder hergestellt noch gelagert oder verwendet werden dürfen”. Według W. Abendroth, *Aufstieg und Krise der deutschen Sozialdemokratie*. Frankfurt a. M. 1964 r., s. 132.

1. Problemy doktrynalno-strategiczne NATO

Wydarzenia czechosłowackie posłużyły, zwłaszcza w pierwszym okresie po sierpniu 1968 r., za pretekst do generalnego ataku na pewne kluczowe elementy koncepcji doktrynalno-strategicznej NATO, które zresztą krytykowano w NRF już wcześniej.

Przed wszystkim zakwestionowano raz jeszcze założenie o trwałym spadku napięcia w Europie. Nie tylko zarzucono tej tezie bezzasadność, ale nawet stwierdzono, że jest ona rzekomo szkodliwa, osłabia bowiem wysiłek wojskowy NATO, a tym samym ułatwia politykę państw socjalistycznych. Typowym przykładem takiego oskarżenia był obszerny szkic F. J. Straussa pt. *Europa nach dem 21. August* („Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 12 IX 1968). Po krótkim zarysie historycznym, ilustrującym rzekomy podział Europy na dwie strefy wpływów wielkich mocarstw, Strauss dowodzi, że odprężenie oznaczało faktycznie osłabienie Zachodu i utrwalenie niekorzystnego dlań *status quo*. Krytykuje on zwłaszcza fałszywe nadzieje związane z tezą, że poprzez odprężenie doprowadzi się do „rozluźnienia” Układu Warszawskiego w drodze tzw. demokratyzacji i liberalizacji poszczególnych państw socjalistycznych. Strauss posuwa się nawet do twierdzenia, że rzekomo „miękka” polityka państw NATO zachęciła państwa socjalistyczne do tzw. interwencji w Czechosłowacji. W zakończeniu artykułu wzywa do opracowania nowej koncepcji „polityki rozluźniania”.

Iluzoryczność tezy o trwałym odprężeniu, a nawet jej rzekomą szkodliwość, stwierdzało wielu publicystów zachodnioniemieckich. Tak np. W. Scharngl w artykule pt. *Übel nicht an die Wurzel* („Bayern-Kurier” z 23 XI 1968) dowodził:

„Polityka i militarna atrofia paktu obronnego posunęła się naprzód wówczas, gdy wszystkim mówiono, że nadszedł okres odprężenia, który w rzeczywistości nigdy się nie rozpoczął”.

Autor ten szczególnie ostro krytykował (stanowisko typowe dla komentatorów zachodnioniemieckich) dialog między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR:

„Początek próby znalezienia porozumienia między Waszyngtonem a Moskwą — stwierdzał — był początkiem rozkładu NATO. Kiedy czołowe mocarstwo sojuszu próbuje ustalić wspólnie interesy z potencjalnym głównym przeciwnikiem — konsekwencje są oczywiste”.

Podobnie jednak jak Strauss, wielu komentatorów starało się uzasadnić tezę zakładającą, że ewentualna zgoda NRF na pewien rodzaj odprężenia, dotyczyć powinna odprężenia „aktywnego”, wykorzystywanego dla „rozluźnienia” Układu Warszawskiego (np. H. Bartsch, *Die Schwäche der Imperien*. „Die Welt” z 7 IX 1968; E. Hauser, *Signale der NATO*. „Frankfurter Rundschau” z 19 XI 1968).

Kolejnym obiektem ataku była pochodna tezy o trwałym odprężeniu, stanowiąca jedno z założeń doktrynalnych NATO, zakładająca, że ewentualny wybuch wojny w Europie poprzedziłby dostatecznie długi okres politycznego napięcia. Ostrzegłby on NATO i umożliwił uzupełnienie sił zbrojnych sojuszu, m. in. drogą tzw. *Big Liftu* (przerzutu wojsk z USA drogą powietrzną względnie dodatkowo również drogą morską).

Generał J. A. von Kielmansegg w artykule pt. *Warnungen müssen auch beachtet werden* („Die Welt” z 24 VIII 1968) przypomniał, że zawsze był przeciwny uwzględnianiu wspomnianego okresu „ostrzeżenia politycznego” w strategii NATO, przede wszystkim, dlatego, że nie można go objąć żadną kalkulacją. Można mówić tylko o okresie militarnego napięcia, rozpoczynającego się koncentracją wojsk na większą skalę — a i tu należy przewidywać możliwie najkrótsze ter-

miny, wiadomo bowiem iż siły zbrojne ZSRR są zdolne do niemal natychmiastowego działania, bez specjalnych przygotowań. Podobny pogląd wyraził gen. W. von Baudissin, dodając, że aczkolwiek przed większą wojną zarysowuje się okresowy wzrost napięcia, jednakże przed mniejszymi militarnymi akcjami, które są najbardziej prawdopodobne — niemal go nie będzie (*Mit dem Blick des Strategen*, „Die Zeit” z 30 IX 1968). O trudnościach zorientowania się w zamiarach politycznych potencjalnego przeciwnika, a tym bardziej brania tego za podstawę planów wojskowych, pisał K. Becker (*NATO als Notnagel*, „Die Zeit” z 13 IX 1968) oraz G. Gillessen (*Die Folgen für die NATO*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 9 IX 1968). Gillessen jednocześnie skrytykował tezę brytyjskiego ministra obrony Denisa Healeya zakładającego, że głównym elementem analizy okresu napięcia powinny być „polityczne zamiary nieprzyjaciela”.

Dla zilustrowania powszechności tej krytyki przytoczymy jeszcze takie stwierdzenia, jak: „polityczny okres ostrzeżenia okazał się zwodniczym założeniem” (główna teza zawarta w artykule W. Meyera-Detringa pt. *Die Rote Armee am Bayerischen Wald*, „Wehrkunde”, listopad 1968); „System wczesnego ostrzeżenia, na którym polegała NATO i na którym opiera się również jej doktryna elastycznej reakcji, okazał się mętną teorią” (*Schocktherapie Schröders Programms*, „Christ und Welt” z 6 grudnia 1968); „Początek politycznego ostrzegania jest jeszcze trudniejszy do określenia niż militarny, który jest już i tak dostatecznie trudny” (O. Hirschfeld, *Macht und Moral*, „Wehr und Wirtschaft”, wrzesień 1968); „Czechosłowacja dowiodła, że okres ostrzeżenia to pobożne życzenie” (A. L. Ratcliffe, *Die militärpolitische Lage am Jahresende*, „Wehrkunde”, grudzień 1968).

Falszywość tezy głoszącej, że plany strategiczne NATO należy oprzeć na założeniu o „okresie napięcia” nie polega na tym — wskazują komentatorzy NRF — że takiego okresu w ogóle nie ma, że nie można dostrzec oznak kryzysu politycznego. Chodzi o to, że nawet, jeśli go się dostrzeże, nie gwarantuje to, iż na czas wyciągnię się odpowiednie wnioski. Chociaż siły zbrojne Układu Warszawskiego przeprowadziły szereg manewrów i ćwiczeń, wojska NATO nie zastosowały żadnego z od lat ćwiczonych przedsięwzięć i nie ogłosiły alarmu, mającego na celu uzyskanie stanu pełnej gotowości bojowej (H. Renner, *Die NATO-Mühlen mahlen langsam*, „Die Welt” z 6 IX 1968).

Dowództwo wojskowe NATO — pisze Detring — pilnie śledziło rozwój sytuacji od kwietnia 1968 r. W końcu lipca SHAPE doszło do wniosku, że należy liczyć się z wkroczeniem wojsk radzieckich do Czechosłowacji. Tu jednak nastąpiła między kierownictwem wojskowym a politycznym różnica zdań na temat kroków, jakie należy podjąć. Stała Rada NATO nie podjęła decyzji o zarządzeniu przygotowań militarnych, przewidzianych na okres napięcia, w obawie, że kroki te spowodują eskalację napięcia i większą groźbę wielkiej wojny. Nawet, gdyby podjęto decyzję uzupełnienia sił NATO, byłaby ona niewykonalna z powodu braku czasu — dowodzi „Der Spiegel” z 16 IX 1968 r. w przeglądowym artykule pt. *Angst vor dem Blockwart*.

Zwodniczość tezy o okresie „politycznego ostrzeżenia” jest jednym z dowodów na to, że — zdaniem komentatorów zachodniemieckich — prawdopodobieństwo ewentualnego konfliktu zbrojnego w Europie przedstawia się inaczej niż w doktrynie wojennej NATO. Najbardziej prawdopodobnym rodzajem wojny nie jest, jak to przewiduje ta doktryna, wojna rozpoczynająca się od działań konwencjonalnych na większą skalę, która albo kończy się na tej fazie, albo też eskaluje poprzez użycie taktycznej broni nuklearnej do powszechnej wojny nuklearnej.

Największym niebezpieczeństwem jest błyskawiczne uderzenie przy użyciu wojsk powietrzno-desantowych — dowodzi gen. E. Schneider, redaktor naczelný „Wehrtechnische Monatshefte” (*Die Ausbaulücken des Heers müssen vor-*

rangig geschlossen werden — artykuł publikowany w październiku 1968). Prawdopodobna jest tylko taka wojna, w której ZSRR nie będzie obawiał się eskalacji, a taką będzie błyskawiczne uderzenie konwencjonalne, wymierzone tylko przeciw *Bundeswehrze*, omijające wojska jej sojuszników, a zmierzające do szybkiego osiągnięcia *Renu* — dowodzi R. Woller w dwóch artykułach (*In drei Tagen wäre der Spuk vorbei, Können die deutschen Streitkräfte ihren Auftrag erfüllen*. „Christ und Welt” z 1 X 1968; *Armee ohne Plan*. „Rheinischer Merkur” z 27 XII 1968). Najbardziej prawdopodobnym konfliktem zbrojnym są regionalnie ograniczone operacje, mające na celu uchwycenie pewnych rejonów, które mogą być potem czymś w rodzaju zastawu w rokowaniach — pisze C. A. Erhardt („Handelsblatt” z 4 IX 1968). „Oстрым niebezpieczeństwem, którego [...] nie sposób wykluczyć, jest wypad, próba lokalnej korekty granicznej, ograniczone pchnięcie — z dołączeniem propozycji rokowań” (H. Renner, *Wie sicher ist die Bundesrepublik?* „Die Welt” z 20 XII 1968). Za najbardziej prawdopodobne uważa von Bonin mniejsze lub większe incydenty wzdłuż linii granicznej („Christ und Welt”, listopad 1968). O ograniczonych lokalnych konfliktach, mających szybki przebieg jako ewentualnym rodzaju wojen w Europie, pisze też Ratcliffe w cytowanym przeglądzie zamieszczonym w „Wehrkunde”.

Teza o prawdopodobieństwie tego typu wojen łączy się z tezą o permanentnym „zagrożeniu” NRF, co również przeczy założeniu nowej doktryny wojennej NATO. Na ogół komentatorzy zachodniemieccy wiążą to z rzekomym osłabieniem ogólnego „odstraszenia” ze strony NATO, które pociąga za sobą nowa doktryna wojenna sojuszu. Zamiana doktryny „zmasowanego odwetu” na doktrynę „elastycznej reakcji” oznaczała zastąpienie jednej niewiarogodnej doktryny przez drugą — pisze A. Weinstein (*Schnell folgt die Brüsseler Konferenz*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 10 X 1968). Jeśli w pierwszej groźba była zbyt wielka, by być przekonywającą, to w drugiej — pisze Weinstein — jest ona tak wymierna, że nieprzyjaciel może pokusić się o ryzyko. Od innej strony do problemu „permanentnego zagrożenia” podchodzi komentator „Wehrkunde”, R. F. von Canstein (*Werden wir bedroht?* — artykuł z września 1968). Dokonuje on ciekawego zabiegu teoretyczno-terminologicznego: dowodzi mianowicie, że w ocenie sytuacji w Europie nie należy uspokajać się tym, iż nie ma oczywistego niebezpieczeństwa wojny. Wojna, to tylko najbrutalniejsza forma zastosowania siły. Ponieważ jednak istnieją inne formy zastosowania siły, można słusznie mówić o „zagrożeniu” także w odniesieniu do innych metod jej użycia. Potrzebne to jest autorowi do stwierdzenia, że NRF jest permanentnie zagrożona, jeśli nie bezpośrednio w sensie wojskowym, to przynajmniej pośrednio w sensie presji politycznej czy też propagandowej.

Znacznie zwiększyła się ilość publikacji przestrzegająca przed rzekomym wzrostem zagrożenia ze strony ZSRR na poszczególnych odcinkach frontu wojsk NATO. Większość tych wypowiedzi dotyczyła Europy Środkowej, gdzie znacznie pogorszyła się zdaniem wielu autorów zachodniemieckich — sytuacja strategiczna NATO. Wzrost „zagrożenia” na południowym skrzydle środkowoeuropejskiego „teatru działań wojennych” — stwierdza von Raven w artykule pt. *Strategie der Hirngespinnste* („Christ und Welt” z 6 IX 1968). „Spojrzenie na mapę musi nawet krótkowzrocznemu unaościć fakt, że *status quo* w Europie zmienił się na korzyść Układu Warszawskiego i niekorzyść Paktu Północnoatlantyckiego”. Łączy się to ze zmianą na niekorzyść USA w stosunku sił strategiczno-nuklearnych, bowiem obie strony mogą się wzajemnie zniszczyć, ale ZSRR mógłby z łatwością zniszczyć sojuszników USA — dodaje tenże autor w innym artykule (*Höhere Risiken-höhere Premien*. „Soldat und Technik”, listopad 1968). Skurczyło się radzieckie przedpole w Europie środkowej — dowodzi Meyer-Detring — zmniejszył okres potrzebny dla koncen-

tracji wojsk, nastąpiła zmiana układu sił w południowej części Europy Środkowej, a być może i również na froncie południowym (*Die Rote Armee am Bayerischen Wald*, artykuł cytowany). Z bardzo wielu publikacji na temat wzrostu rzekomego zagrożenia ze strony ZSRR na morzach okalających Europę zachodnią — z północy i południa — przytoczyć można przykładowo artykuł b. dowódcy *Bundesmarine*, znanego teoretyka i autora, prof. F. Rugego pt. *Der Drang der Sowjets zum warmen Meer* („Wehrkunde” z lipca 1968), w którym proponuje on, by europejskie państwa NATO przejęły od USA zadanie obrony europejskich wybrzeży, zwalniając siły morskie Stanów Zjednoczonych do zadań zwalczania floty radzieckiej na wodach pozaeuropejskich.

Z krytyką pewnych tez i założeń doktrynalnych NATO i alarmem na temat wzrostu zagrożenia — co przeczyłoby deklaratywnym założeniom nowej doktryny wojennej sojuszu północnoatlantyckiego — łączyła się w NRF krytyka samej tej doktryny. Za klasyczny przykład takiego stanowiska posłużyć może artykuł znanego komentatora wojskowego A. Weinsteina zamieszczony we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 18 XI 1968. Doktryna „elastycznej reakcji” nie stanowi — według Weinsteina — wojskowego zabezpieczenia politycznej strategii sojuszu, NATO nie ma bowiem ani nuklearnych, ani konwencjonalnych sił dla realizacji tej doktryny.

Bronią nuklearną nie mogą się posłużyć sojusznicy paktu w podwójnym sensie. Po pierwsze, nie dysponują nią bezpośrednio — jest w rękę USA, po drugie, zasięg działania tej broni jest ograniczony do obszarów położonych na zachód od ZSRR, w wyniku czego ani ZSRR, ani też USA nie byłyby narażone, w przypadku wojny nuklearnej. Zagrożona byłaby tylko Europa zachodnia i wschodnia. Ani więc NATO, ani europejscy członkowie sojuszu nie mogą użyć broni nuklearnej, gdyby uznali to za niezbędne, nie stanowi też ona gwarancji bezpieczeństwa dla Europy, lecz tylko dla wielkich partnerów. Dla mniejszych państw NATO elastyczne reagowanie bronią nuklearną oznaczałoby zagładę.

Co zaś dotyczy sił konwencjonalnych, to jest ich za mało, by móc skutecznie walczyć z przeciwnikiem dysponującym przewagą w tej dziedzinie. Konwencjonalna skuteczna reakcja, w dodatku elastyczna, dostosowana do każdej skali konfliktu jest więc niemożliwa. Skoro zaś nie ma ani odpowiednich sił nuklearnych, ani konwencjonalnych dla skutecznej walki, nie można też skutecznie „odstraszać”.

Z krytyką doktryny wiązały się zarzuty wysuwane w stosunku do samej struktury NATO. Dowództwo naczelne nie może podjąć żadnych kroków w sytuacji kryzysowej, jeśli nie otrzyma zezwolenia Rady NATO, ta zaś — działając jednomyślnie — musi czekać na zgodę wszystkich rządów państw członkowskich. Przykładem takiej krytyki jest artykuł J. Dorna pt. *Die Prager Krise deckt Schwäche der NATO auf*. („Rheinischer Merkur” z 30 VIII 1968). Niektórzy autorzy wskazują, że proces pozbawiania dowództwa wojskowego pewnych prerogatyw odbywa się nadal. Ostatnio przenosi się w coraz większym stopniu ze zintegrowanych sztabów na cywilne zespoły, jak Komitet Planowania Obrony czy Grupa Planowania Nuklearnego, planowanie sił zbrojnych i omawianie innych kluczowych zagadnień, co powoduje, że tendencje partykularne, zwłaszcza do zmniejszenia własnego wkładu wojskowego, odgrywają wzrastającą rolę. Píše na ten temat gen. Baudissin w cytowanym artykule pt. *Strategie der NATO...* Jeśli poprzednio SACEUR (dowództwo naczelne sił zbrojnych NATO w Europie), na podstawie własnego rozeznania, opracowywało plan rozwoju sił zbrojnych, teraz partnerzy sami proponują kontyngenty, mniej kierując się wymogami sojuszu, a bardziej własnymi interesami.

Oczywiście przegląd głosów krytycznych nie powinien sugerować, że tylko o takiej wymowie opinii zamieszcza prasa zachodnioniemiecka. Przeciwnie, w drugiej połowie 1968 r. znajdujemy również wiele głosów aprobujących koncepcje wojskowe NATO z zaznaczeniem, że należy stworzyć dla nich odpowiednie warunki. Były to z reguły niemal wypowiedzi czynników oficjalnych. I tak minister obrony G. Schröder w artykułach pt. *Grundsätze der deutschen Sicherheits- und Bündnispolitik* („Bulletin des Presse- und Regierungsamtes der Bundesrepublik” z 30 XI 1968) oraz *Notwendiger Beitrag für die Sicherheit-Beweis der Solidarität* („Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 30 XI 1968) podkreśla, że Rada Ministrów NATO na sesji brukselskiej nie znalazła żadnego powodu dla zmiany doktryny i strategii „elastycznej reakcji”. Pisze on: „Strategia dopasowanej (*angemessene*) odpowiedzi jest nadal uznana przez sojusz realistyczną doktryną obronną, stawiającą agresora w obliczu ryzyka nie do skalkulowania”. Inspektor sił lądowych, gen. J. Moll, omawiając w wywiadzie dla „Wehrpolitische Information” (3 X 1968) wyniki manewrów *Schwarzer Löwe* informował, w jaki sposób *Bundeswehra* przystosowuje się do nowej doktryny, a ogólny ton jego rozważań wskazywał na aprobację samej doktryny.

Podobnie było z ogólną koncepcją funkcji sojuszu północnoatlantyckiego, tzn. akceptowanie tej koncepcji łączyło się z szeregiem zastrzeżeń i postulatów.

2. Funkcje NATO i miejsce NRF w sojuszu

W drugiej połowie 1968 r. w kołach oficjalnych NRF poparcie dla samego istnienia sojuszu północnoatlantyckiego wyrażano szczególnie zdecydowanie i wyraźnie. Kanclerz Kiesinger, minister spraw zagranicznych Brandt, minister obrony Schröder raz po raz powtarzali, że uczestnictwo w NATO jest kamieniem węgielnym zachodnioniemieckiej polityki zagranicznej i wojskowej. Oto przykład:

„Ostatnie tygodnie potwierdziły i każdemu unaocznili konieczność dalszego istnienia paktu północnoatlantyckiego. [...] Nasz wkład we wspólną obronę stał się częścią polityki bezpieczeństwa, służącej naszym interesom oraz stabilizującym czynnikiem sytuacji ogólnej” (G. Schröder, *Deutschlands Sicherheit*. „Deutsche Korrespondenz” z 7 IX 1968).

Przy wszystkich zastrzeżeniach związanych z wojskową biernością NATO, w kołach politycznych i wojskowych NRF z zadowoleniem przyjęto aktywizację polityczną sojuszu. Uczestnicy paktu wykazali jedność polityczną i zdecydowanie do działania — stwierdził E. Majonica (*Ein deutliches Signal*. „Deutschland Union-Dienst” z 18 XI 1968). Z zadowoleniem powitano też ostrzejsze sformułowania w rezolucji Rady NATO, podjętej na sesji brukselskiej, a mówiącej o ewentualnej zdecydowanej reakcji NATO w wypadku „zagrożenia” państw „szarej strefy”, tj. państw przylegających do terytorium NATO. Jakby chcąc „trzymać za słowo” Radę NATO, komentatorzy zachodnioniemieccy od razu nazwali te sformułowania „nową doktryną”. I tak Scharngl w cytowanym artykule pisał o nowej doktrynie polityczno-wojskowej. Artykuł pt. *Die Antwort der NATO* („Tagesspiegel” z 17 XI 1968) mówi o „nowej doktrynie bezpieczeństwa NATO”. L. Rühl w „Die Welt” (18 XI 1968) określa rezolucję Rady NATO jako dokument o historycznym znaczeniu, porównywalny z planem Marshalla czy „doktryną Trumana”, pod warunkiem jednak, że będzie ona stanowić rzeczywistą wytyczną działania NATO:

„Sojusz [...] mógłby przejść do strategii, która nie polegałaby na tym, aby stać nieruchomo poza linią swojej obrony i czekać na agresję, po prostu oddając przeciwnikowi całą szarą strefę położoną między granicami obu paktów”.

Aprobata dla politycznej postawy NATO wiązała się jednak, zwłaszcza w omawianym okresie, ze wzmoczoną propagandą na rzecz wzmocnienia europejskiego trzonu NATO. Wydarzenia w Czechosłowacji posłużyły za argument tym, którzy radzili nie czekać na efekty polityki „rozmiękczenia”, lecz działać w tym zakresie wspólnie, nie pojedynczo. Z ponownym manifestem zjednoczenia Europy zachodniej wystąpił Strauss w cytowanym wyżej artykule. Kanclerz Kiesinger dnia 25 sierpnia 1968 r. pospieszył z następującym oświadczeniem, szeroko rozpropagowanym w prasie: „Musimy osiągnąć zjednoczenie Europy zachodniej. Nadeszła wielka godzina dla Europejczyków” (wywiad w *Südwestfunk*), a na zjeździe *Junge Union* w Ludwigshafen stwierdził, że celem NATO powinno być stworzenie siły wojskowej odpowiadającej sile wojskowej państw Układu Warszawskiego i że uczynić to można tylko drogą zjednoczenia wysiłków zachodnioeuropejskich członków NATO („Bulletin des Presse- und Informationsdienstes der Bundesregierung” z 8 X 1968). „Myśl europejska doznała nowego bodźca” — napisał wówczas M. Hepp w artykule pt. *Wie sagen wir es Deutschen?* („Bayern-Kurier” z 7 IX 1968); Czechosłowacja wykazała, jak palącą sprawą jest zjednoczenie Europy — dowodził W. Hallstein w wywiadzie opublikowanym pt. *Rückfall in den Nationalismus* w „Stuttgarter Zeitung” z 17 X 1968.

Podczas gdy Strauss i inni dowodzili, że najistotniejszym elementem zachodnioeuropejskiej wspólnoty wojskowej powinna być wspólna siła nuklearna, inni — a należeli do nich czołowi politycy „wielkiej koalicji” — wskazywali, że w obecnej sytuacji, gdy instytucjonalne ukształtowanie się wspólnoty zachodnioeuropejskiej jest jeszcze nader przedwczesne, chodzić może tylko o to, by w ramach NATO państwa zachodnioeuropejskie prowadziły wspólną strategię polityczną, a przynajmniej uzgadniały pewne podstawowe posunięcia.

I tak minister spraw zagranicznych W. Brandt wyjaśniał, że użyty w oświadczeniach rządowych termin „europejska grupa w NATO” nie oznacza jakiegś formalnej instytucji czy organu. Stany Zjednoczone chciałyby, aby europejscy partnerzy wzięli na siebie większe niż dotąd wysiłki zbrojeniowe, chciałyby czegoś w rodzaju partnerstwa — „aby europejscy partnerzy mówili możliwie jednym głosem” — ale w tym celu potrzeba jedynie wzajemnego „dostrojenia się” europejskich członków NATO (*Die Kritik ist fast verstummt, Interview mit dem SPD-Vorsitzenden Willy Brandt*, „Christ und Welt” z 8 XI 1968). Hallstein w cytowanym już artykule postulował, by europejskie państwa NATO „połączyły swoje punkty widzenia” i dawały temu wyraz w postaci jednolicie formułowanej polityki zagranicznej i wojskowej w ramach NATO. Nie trzeba w tym celu tworzyć stałych nowych instytucji ani też odrębnej europejskiej wspólnoty obronnej, w ogóle żadnych spektakularnych form podbudowy organizacyjnej, co podważyłoby podstawy NATO lub co najmniej wymagałoby jej radykalnej przebudowy. Należy natomiast, jego zdaniem, stworzyć pewne formy kooperacji w postaci stałych zebrań ambasadorów europejskich państw NATO przed sesjami stałej Rady NATO, a ministrów obrony i spraw zagranicznych — przed sesjami Rady Ministrów. Wspólna strategia i współpraca w dziedzinie produkcji zbrojeniowej — to główne tematy takich zebrań. Wszystko to zbliżyłoby utworzenie w przyszłości zachodnioeuropejskiej wspólnoty obronnej. Kooperację można by podjąć bez udziału Francji.

Utworzenie zachodnioeuropejskiej wspólnoty wojskowej bez uczestnictwa Francji postuluje czołowy komentator „Wehr und Wirtschaft”, O. Hirschfeld (artykuł pt. *NATO nach dem 21. August 1968*, zamieszczony w październikowym numerze pisma). NRF powinna zrezygnować — jak pisze — z roli wiecznie odrzucanego

przez Francję kochanka, a zwłaszcza z wszelkich planów stworzenia zachodnio-europejskiej wspólnoty wojskowej z jej udziałem. W. von Raven postuluje w cytowanym artykule, opublikowanym w „Handelsblatt”, utworzenie europejskiej wspólnoty obronnej, która zbudowałaby nowy arsenał pocisków balistycznych średniego zasięgu dla zrównoważenia odpowiedniego arsenału radzieckiego.

Jeden z rzeczników „idei europejskiej”, K. von Bayern, wystąpił z obszernie umotywowaną koncepcją przygotowań do ewentualnej przyszłej wspólnoty europejskiej (przy czym uważa on, że mogłyby w niej uczestniczyć dwa państwa niemieckie — dzięki czemu naród niemiecki dysponowałby dwoma głosami). Kroki te należałoby poczynić w trzech dziedzinach: zjednoczenia wewnętrznego, stabilizacji wewnątrz samej NRF, odstąpienia od założenia, że Niemcy zachodnie są państwem „prowizorycznym”; działania na rzecz zbliżenia między dwoma państwami niemieckimi; działania na rzecz zbliżenia europejskiego. W tej trzeciej dziedzinie Bayern postuluje przekształcanie NATO w dwa systemy wojskowe: amerykański („morski”) i europejski („kontynentalny”); ten ostatni mógłby powstać w oparciu o Unię Zachodnioeuropejską. Ewentualna Unia Europejska musiałaby dysponować bronią nuklearną, zaś NRF byłaby równoprawnym członkiem europejskiego nuklearnego „systemu bezpieczeństwa” (*Deutschlands Strategie. „Wehr und Wirtschaft”*, wrzesień 1968; także *Drei Thesen für Europa. „Bayern-Kurier”* z 28 IX 1968).

Równocześnie z aprobatą NATO pojawiła się krytyka samych założeń sojuszu; niektórzy z zabierających głos dowodzili, że NATO przerodziła się z organu wspólnej obrony w organ zabezpieczania interesów USA i sprawowania przez nie kontroli nad sojusznikami. K. Bloemer, doradca F. J. Straussa, w artykule zatytułowanym *Das Zweispaltige der amerikanischen NATO-Politik* („Rheinischer Merkur” z 9 VIII 1968) dowodzi, że Stany Zjednoczone swoją presją na rzecz układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej i odmową udzielenia NRF dodatkowych gwarancji nuklearnych wykazały, że chcą utrzymać NATO jedynie jako narzędzie swoich wpływów w Europie, wycofują się zaś ze zobowiązań wojskowych. J. W. Klefisch, autor dwuczęściowego studium pt. *Deutschland und die Strategie der Siebziger Jahren* („Frankfurter Hefte”, sierpień/wrzesień 1968) stwierdza, że sojusz północnoatlantycki zawsze będzie znajdował się pod dominacją amerykańską i USA zawsze będą traktować go jako narzędzie zabezpieczania swoich interesów. We wspomnianym artykule pt. *Angst vor dem Blockwart* („Der Spiegel” z 16 IX 1968) dowodzi się, że USA traktują sojusz północnoatlantycki jako środek utrzymywania ładu i porządku we własnym obozie (nawet przemocą), NRF zaś uważają za swoją „kwitnącą prowincję”.

Osobnym tematem, jaki pojawił się w omawianym okresie na łamach czasopism zachodniemieckich, jest sprawa nowej funkcji NATO, a mianowicie „opanowywania kryzysów”. Ogólna ocena dokonana przez prasę NRF brzmiała: „opanowywanie kryzysów” nie zdało egzaminu. Analizę przyczyn zajęło się wielu komentatorów i teoretyków. Gen. Baudissin w cytowanym wywiadzie udzielonym pismu „Die Zeit” za przyczynę niepowodzeń uznał brak takiego mechanizmu „opanowywania kryzysów” i kolektywnych sił zbrojnych, które mogłyby szybko interweniować w rejonie „kryzysu”. K. Becker w artykule zatytułowanym *Renaissance der NATO?* („Die Zeit” z 30 VIII 1968) stwierdzał, że głównym brakiem sojuszu jest to, iż nie posiada on zdolnego do działania organu politycznego, który by umiał pokierować działaniami w okresie kryzysu, przede wszystkim zaś szybko uruchomić system konsultacji politycznych i zarządzić postawienie wojsk w gotowości bojowej. J. Dorn w artykule pt. *Die Prager Krise deckt Schwächen der NATO auf* („Rheinischer Merkur” z 30 VIII 1968) za zasadniczą przyczynę uważał brak specjalnego sztabu dla „opanowywania kryzy-

sów", którego nie powołano nawet w Stanach Zjednoczonych, a Rada NATO nie zebrała się dla omówienia sytuacji. Krótko mówiąc, NATO nie miała możliwości natychmiastowego działania, a jest to warunek główny dla „opanowania kryzysu”. C. A. Ehrhardt przypominał, że cała struktura NATO cierpi na zasadnicze braki, które determinują niemożność spełniania tego zadania (*Die Abschreckung muss erhöht werden*. „Handelsblatt” z 4 IX 1968). Należy do nich zasada jednomyślności w Radzie NATO i najwyższych organach wojskowych, co powoduje trudności z podejmowaniem decyzji. Cały mechanizm jest wobec tego mało sprawny i w niewielkim stopniu zdolny do „opanowywania kryzysów”.

Oczywiście analiza przyczyn słabości mechanizmu „opanowywania kryzysów” wiązała się niemal zawsze z postulatami jego rozbudowy. I tak gorący rzecznik tej funkcji NATO autor wielu artykułów na ten temat w poprzednim okresie, gen. G. Schmückle w artykule pt. *Prag stoppte Erosion der NATO. Wichtigste Aufgabe: Krisenbeheersung* („Die Welt” z 11 XI 1968), stwierdzając, że w niektórych przypadkach „kryzysów” NATO może zabraknąć czasu na wzmocnienie sił zbrojnych, postuluje, by maszynę wojskową sojuszu uczynić bardziej ruchliwą, zmodernizować systemy mobilizacyjne, ulepszyć zdolność transportowania wojsk zza oceanu i „wszystkie środki opanowywania kryzysów włączyć w jednolitą ogólną koncepcję”.

Zanotować należy również głosy krytyczne pod adresem samej funkcji „opanowywania kryzysów”, pojawiające się zwłaszcza w kołach postępowych. Obszerny artykuł krytyczny H. Heidena pt. *Siegen ohne grossen Krieg? Zur Diskussion über den Begriff des „Krisenmanagement“* zamieszczony w „Blätter für deutsche und internationale Politik” (sierpień 1968) omawia różne praktyczne skutki lansowania nowej funkcji NATO dla NRF. Po pierwsze więc, zachodni-niemieckie koła polityczne i wojskowe, wychodząc z założenia, że dla nowej funkcji NATO trzeba nowych wojsk, domagają się rozbudowy sił zbrojnych paktu, ponieważ zaś wątpią, czy uda się zorganizować w tym zakresie sprawne współdziałanie, postępują rozbudowę *Bundeswehry*. Po drugie, wychodzą z założenia, że w przypadku kryzysu, NRF prawdopodobnie zmuszona do szybkiego działania, zechce przejąć inicjatywę, co — zdaniem autora artykułu — grozi szczególnymi komplikacjami dlatego, że jest to jedyne państwo w Europie, dążące do zmiany *status quo*. Po trzecie wreszcie, potrzebami „opanowywania kryzysów” tłumaczy się m. in. tzw. ustawy stanu wyjątkowego; przygotowania w dziedzinie cywilnej są jakoby niezbędnym warunkiem skutecznego „opanowywania kryzysów”.

Krytyka aktualnej sytuacji w NATO, połączona z ogólną aprobatą dla samej zasady istnienia tego paktu, spowodowała wysunięcie licznych postulatów. Najczęściej dotyczyły one zwiększenia potencjału militarnego bloku, zwłaszcza sił konwencjonalnych, to bowiem miało być — według autorów zachodni-niemieckich — głównym warunkiem realności doktryny „elastycznej reakcji” i jej nowego elementu — działań konwencjonalnych; nigdy jednak nie zapomniano też w desideratach zachodni-niemieckich o postulatach nuklearnych.

I tak minister obrony Schröder w szeroko rozpropagowanym na łamach prasy NRF przemówieniu wygłoszonym na XIV sesji Unii Zachodnioeuropejskiej wysunął trzy postulaty: rozmieszczenia na najbardziej zagrożonych pozycjach wielkiej ilości wojsk, czego wymaga „wysunięta strategia”; wyposażenia tych wojsk we wszelkie rodzaje uzbrojenia, w tym zmodernizowane konwencjonalne, a także taktyczno-nuklearne; zapewnienia użycia broni nuklearnej we właściwym czasie i możliwie na jak najdalej wysuniętych pozycjach, aby uniknąć strat (według „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung” z 18 X 1968).

O. Hirschfeld w artykule wstępnym zamieszczonym w „Wehr und Wirtschaft” pt. *NATO nach dem 21 August 1968* (numer październikowy) wskazuje, że kroki, jakie podejmuje dowództwo NATO, a mianowicie: uzupełnienie stanów

osobowych, zwiększenie ruchliwości wojsk, udoskonalenie systemu mobilizacji rezerwistów, zmniejszenie czasu, potrzebnego dla uruchomienia maszyny wojскоwej, są niewystarczające. Trzeba więc opracować posunięcia zmierzające do zwiększenia stopnia integracji wojsk, zwłaszcza Europy zachodniej. W. Meyer-Detring w cytowanym artykule publikowanym w „Wehrkunde” (listopad 1968) postuluje, aby przez zwiększenie ilości wojsk, zdolnych do natychmiastowego działania, i przybliżenie ich do wschodniej granicy NRF, doprowadzić efektywność potencjału wojennego NATO do maksimum; zjednoczyć wysiłki zbrojeniowe Europy zachodniej; asygnować więcej pieniędzy na wydatki militarne, zwłaszcza na modernizację uzbrojenia. Zwiększenie ilości wojsk, zdolnych do natychmiastowego wkroczenia do akcji, jest głównym postulatem L. Naua zawartym w cytowanym dwuczęściowym studium ogłoszonym we „Frankfurter Hefte”. Zwiększenie sił konwencjonalnych o jedną trzecią w Europie środkowej, jak tego domaga się dowództwo NATO, postuluje też W. von Raven (cytowany artykuł w „Soldat und Technik”). Zwiększenia liczebności oraz ruchliwości wszelkich formacji bojowych NATO domaga się H. Vielain w artykule pt. *Ouverture der Agression* („Bayern-Kurier” z 5 X 1968). Referując przebieg obrad komisji obrony Unii Zachodnioeuropejskiej wskazuje on konieczność powrotu do Europy jednostek zamorskich. Systemu wczesnego rozpoznawania politycznego domaga się Hirschfeld (cytowany artykuł w „Wehr und Wirtschaft” z września 1968). Ustanowienie jednolitego dowództwa naczelnego — czegoś w rodzaju sztabu generalnego NATO — postuluje W. Rehm w opracowaniu pt. *Militärbündnisse* („Wehrkunde” z października 1968) dowodząc, że jest to podstawowy warunek skuteczności działania każdego sojuszu. Zwiększenie kontyngentu wojsk USA oraz zacieśnienie współpracy zbrojeniowej między partnerami z NATO — to niektóre z postulatów min. Schrödera (przemówienie wygłoszone 8 X 1968 we Frankfurcie; zob. „Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung” z 10 X 1968).

Szereg postulatów dotyczyło głównie *Bundeswehry*; w związku z rozważaniami dotyczącymi doktryny wojennej NATO i struktury sojuszu rozwijała się bowiem dalej ożywiona dyskusja nad koncepcją *Bundeswehry*.

3. Dyskusja nad reformą *Bundeswehry*

Była to dyskusja wielopłaszczyznowa i prowadzona z różnych pozycji. Rzecznicy dotychczasowej koncepcji wysuwali jedynie postulaty pewnych modyfikacji strukturalnych, modernizacji uzbrojenia, ulepszenia systemu mobilizacji itp. Zarówno oni, jak i wielu krytyków domagali się utrzymania, względnie zwiększenia potencjału nuklearnego, jakim pośrednio dysponuje już *Bundeswehra*. Wreszcie pojawił się szereg koncepcji zasadniczej przebudowy armii zachodnioniemieckiej. Zaczniemy od pierwszej grupy propozycji.

Owczesny inspektor sił lądowych, gen. J. Moll w cytowanym wywiadzie dowodził, że poprzedni priorytet, jaki w budowie *Bundeswehry* miały siły powietrzne, powinno się udzielić — w myśl nowej doktryny wojennej NATO — siłom lądowym. Zasadnicze postulaty, których realizacja pozwoli *Bundeswehrze* stworzyć dla przeciwnika „ryzyko nie do skalkulowania” w działaniach konwencjonalnych o różnej skali, to: większa ruchliwość, lepsze uzbrojenie i wyszkolenie, zwłaszcza w dziedzinie elastycznego dowodzenia, uelastycznienie struktury jednostek. Broń powinna być „ruchliwsza”, „szybsza” i „skuteczniejsza”. Polepszenia stanu wyszkolenia w lotnictwie, zwiększenia zabezpieczenia lotów, znacznej rozbudowy logistyki dla sił powietrznych domagał się inspektor sił powietrznych gen. Steinhoff (zob. H. G. von Studnitz, *Wo Hubschrauber laufen. Luftwaffeninspektor General Steinhoff*

zieht Bilanz. „Christ und Welt” z 22 XI 1968). Znacznego zwiększenia wydatków na obronę cywilną i sprecyzowania jej zadań domagał się A. Bobbert w artykule pt. *Keine Sicherheit ohne glaubwürdige zivile Verteidigung* („Wehrkunde”, wrzesień 1968). Zadania te autor definiuje następująco: 1) utrzymanie władzy państwowej, 2) ochrona ludności, 3) zaopatrzenie ludności i sił zbrojnych (środki żywnościowe, energetyka, woda, komunikacja, łączność), 4) wsparcie swobody i zdolności operacyjnej wojsk NATO.

Inny autor, F. Engeliem, w artykule zatytułowanym *Die Zukunft der Heimatschutztruppe* („Wehrkunde”, sierpień 1968) postuluje, by z faktu uchwalenia ustaw o stanie wyjątkowym i połączenia sił lądowych z wojskami obrony terytorialnej wyciągnąć wnioski dotyczące: zwiększenia zadań wojsk obrony regionalnej, udostępnienia im z tego względu większej ilości poligonów szkoleniowych, zwiększenia nakładów finansowych na nie i otoczenia ich większą opieką przez dowództwa sił lądowych.

Z dezyderatów wysuwanych przez ministra obrony Schrödera pod adresem *Bundeswehry* wymienić należałoby zwiększenie wydatków na siły zbrojne, ulepszenie uzbrojenia i uzupełnienie luk personalnych (cytowane przemówienie we Frankfurcie, 8 X 1968). Z ogólniejszych postulatów wskaźmy też W. von Ravena (cytowany artykuł w „Soldat und Technik”) dezyderat zmiany struktury personalnej *Bundeswehry*: obecnie tylko 47% składu osobowego stanowią żołnierze długoterminowi, zaś 53% — odbywający zasadniczą służbę wojskową; należałoby — zdaniem tego autora — ten stosunek zmienić (przynajmniej na 62% do 38%).

Nadal jednym z głównych tematów było nuklearne uzbrojenie *Bundeswehry*, zwłaszcza że zbliżająca się decyzja w sprawie podpisania i ratyfikowania układu o nierozprzestrzenianiu broni atomowej pobudzała do ożywienia polemiki. Pojawiała się ogromna ilość rozpraw i artykułów skierowanych przeciwko układowi: od pseudoprawnych rozważań W. Sacherera (*Staat und Staatenwelt am Scheideweg*. „Wehrwissenschaftliche Rundschau”, sierpień-wrzesień 1968) poprzez komentarze w prasie codziennej w rodzaju wypowiedzi H. Pörzgena (*Kein Atom für einen westlichen Zusammenschlag*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 13 VIII 1968) do serii artykułów b. generalnego inspektora *Bundeswehry*, gen. H. Trettnera (*Der Sperrvertrag dient nicht dem Frieden. Militärische Argumente gegen politische Mythologie*. „Rheinischer Merkur” z 19 VII 1968; wywiad dla „Welt am Sonntag” z 25 VIII 1968). Sacher w swym dwuczęściowym studium dowodził, że zmuszanie do wyrzeczenia się broni atomowej — to zmuszanie państwa do zrezygnowania z możliwości spełniania zasadniczych funkcji: dbania o siły i środki zabezpieczające jego ludność, terytorium i instytucje społeczne. Wskazywał niezgodność układu z sojuszem północnoatlantyckim (dezawuacja poszczególnych członków, sprzeczna z zasadą równouprawnienia), a nawet z Kartą Narodów Zjednoczonych (podział państw na różne klasy). Autor ten pisał:

„Dopóki prawo międzynarodowe kieruje się zasadą, że zarówno w myśl ogólnego prawa międzynarodowego, jak i szczegółowych intencji ONZ, wszystkie państwa suwerenne są pod względem prawnym równe i ich państwowość w sensie międzynarodowym zależy od skuteczności egzekwowania tej suwerenności, żądanie przystąpienia państw nienuklearnych do układu o nierozprzestrzenianiu broni atomowej wydaje się budzić jak największe zastrzeżenia dlatego, że jest ono sprzeczne z sensem tych podstawowych aksjomatów prawa międzynarodowego i filozofii państwa”.

H. Trettner natomiast dowodził, że uzbrojenie w broń nuklearną większej ilości państw nie tylko nie zwiększa niebezpieczeństwa wojny, lecz przeciwnie — zmniejsza je. Posiadanie własnego arsenału nuklearnego, choćby niewielkiego,

stanowi — jego zdaniem — gwarancję zabezpieczającą przed napaścią silniejszego państwa. Ryzyko wojny atomowej — jego zdaniem — po raz pierwszy w historii zabezpiecza małe państwo przed agresją. „Wynika stąd, że kto istotnie chce uniknąć wojen, musi mnożyć ilość atomowo uzbrojonych państw”.

I jeszcze jeden podobny „argument”:

„Aby móc wyprodukować, uzyskać, utrzymywać i użyć broni nuklearnej, naród musi dysponować techniką na wysokim poziomie. Takie państwa mają z reguły system rządów zapobiegający dyktaturze jednostki i politycznej awanturze. Dla pokojowej przyszłości świata jest pożyteczne, aby wysoko rozwinięte państwa zachowały pewną przewagę nad nierozwiniętymi — licznie może o wiele większymi — państwami”.

Należy tu dodać, że szereg autorów wypowiadało się przeciw układowi o nierozprzestrzenianiu z tego względu, że zagradza on drogę do zachodnioeuropejskiej siły nuklearnej, z których to planów w NRF nie rezygnuje się (m. in. K. Bloemer, w cytowanym artykule).

W zakończeniu niniejszego przeglądu przedstawimy kilka koncepcji generalnej przebudowy armii zachodnioniemieckiej. Są to różnorodne koncepcje — od redukcji *Bundeswehry* i przekształcenia jej w armię konwencjonalną do rozbudowy i usamodzielnienia.

B. von Bonin powtarzając i rozwijając swoje propozycje, które uporczywie lansuje od wielu lat, domaga się („Christ und Welt”, listopad 1968) takiej reorganizacji *Bundeswehry*, by przestała ona nastawiać się na udział w wielkich działaniach konwencjonalnych czy nuklearnych NATO, lecz otrzymała wyłącznie zadanie ochrony granic w razie lokalnych konfliktów i incydentów wzdłuż całej granicy. Zakłada on, że wielkie uderzenie konwencjonalne państw socjalistycznych jest niebezpieczeństwem nierealnym, a w dodatku, gdyby nawet takie uderzenie nastąpiło — siły NATO i tak nie będą zdolne do jego odparcia. Wymaga to stworzenia znacznie mniejszej niż dotąd i uzbrojonej wyłącznie konwencjonalnie *Bundeswehry*.

Wychodząc z podobnych założeń, ale przeciwstawiając się tezie o redukcji *Bundeswehry*, R. Woller w cytowanych już dwóch artykułach („Christ und Welt” oraz „Rheinischer Merkur”) domaga się takiej przebudowy i takiego wzmocnienia *Bundeswehry*, aby była ona zdolna do samodzielnej, skutecznej walki z przeciwnikiem. Musi ona zrezygnować z przestarzałej koncepcji długotrwałej wojny, przewidującej wielkie bitwy pancerne i morskie oraz zaopatrzenia przez Atlantyk i nastawić się na szybkie działania manewrowe, w których ogromną rolę będzie odgrywało panowanie w powietrzu. Do takiej wojny *Bundeswehra* nie jest przygotowana, choćby ze względu na brak odpowiedniego lotnictwa konwencjonalnego. Powinna ona stworzyć głęboko urzutowany system obronny, z silnymi ośrodkami oporu, nasyconymi bronią przeciwpancerną i przeciwlotniczą. *Bundeswehra* powinna stać się armią zawodową, świetnie wyszkoloną, a obok niej należy zorganizować armię typu milicyjnego, którą można by w razie potrzeby szybko zmobilizować.

Konwencjonalnej przebudowy *Bundeswehry* od dawna domaga się *Freie Deutsche Partei*. Czołowy ekspert wojskowy FDP, F. R. Schultz, rozwinął na łamach listopadowego numeru „Wehrkunde” (*Eine realistische Verteidigungskonzeption für die Bundeswehr*) szeroki program reform. Przewiduje on wyrzeczenie się broni nuklearnej i arsenału konwencjonalnego. Proponuje dalej stworzenie systemu mobilizacyjnego, który umożliwiłby szybkie włączenie do ewentualnych działań wojennych 1,2 mln wyszkolonych dotychczas rezerwistów. Schultz proponuje również:

- 1) skupienie władzy zwierzchniej nad siłami zbrojnymi zarówno w okresie po-

koju, jak i wojny, w jednym ręku; 2) powołanie zamiast Federalnej Rady Obrony, rzadko się zbierającej i o stosunkowo małych uprawnieniach, gabinetu obrony spośród ministrów odpowiedzialnych za przygotowanie kraju do wojny i mającego kompetencje podejmowania własnych decyzji; 3) połączenie w jeden członek sił lądowych i całości obrony terytorium kraju.

Wreszcie wymienić trzeba postulaty skrajnie prawicowych ugrupowań, które wyraził m. in. H. G. Studnitz (autor osławionej książki pt. *Rettet die Bundeswehr*). W artykule pt. *Kontrastprogramm zum Muttistaat* („Christ und Welt” z 25 X 1968), krytykując *Bundeswehrę* za słabe morale i organizację, niewłaściwe usytuowanie w NATO, błędnie sformułowane zadania, wysuwa obszerny program radykalnych reform, sprowadzających się do następujących postulatów: 1) zrewidowania stosunku między wojskiem a społeczeństwem, zwiększenia roli wojskowych, zmniejszenia kontroli parlamentu nad armią (m. in. likwidacji urzędu pełnomocnika *Bundestagu* do spraw *Bundeswehry*); 2) zmiany zadania militarne *Bundeswehry*, dania jej zadań samodzielnych, narodowych, wychodząc z założenia, że NATO może „nie ruszyć” wówczas, gdy rząd NRF uzna to za konieczne; *Bundeswehra* powinna posiadać możliwości pociągnięcia za sobą całej maszyny wojskowej NATO; 3) zmiany usytuowania *Bundeswehry* w NATO, stosunek sił zbrojnych NRF do dowództwa NATO powinien być taki sam, jak innych kontyngentów, m. in. nie należy podporządkowywać temu dowództwu całości sił, pozostawiając część w dyspozycji rządu NRF; należy powołać sztab generalny *Bundeswehry*; 4) dostosowania siły i gotowości bojowej armii zachodnioniemieckiej do siły i gotowości potencjalnego przeciwnika, tj. ZSRR.

Ponadto H. G. Studnitz zgłasza szereg postulatów dotyczących m. in. wzmocnienia dyscypliny, zapewnienia poboru całości kontyngentu ludzkiego — w części do *Bundeswehry*, w części do organizacji paramilitarnych. Podobnie jak wymieniona książka, omówiony artykuł cieszył się wielką popularnością w kręgach zbliżonych do NPD.

Julian Lider